



Rekonstrukcja historyczna w Mławie

Zapamiętany wrzesień



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Co roku uczymy się historii na nowo, obchodząc jubileusze. Te tragiczne, i te radosne. Wybuch II wojny światowej, kolejne fazy powstania warszawskiego, w którym euforia miesza się z dramatem, ale i początek „karnawału »Solidarności«”. Wsłuchujemy się w słowa świadków tamtych wydarzeń, tak jak żyjących jeszcze „warszawskich dzieci, co poszły w bój”. Czy to martyrologia? Wystarczy popatrzeć na tych, co przeżyli krwawe i dramatyczne polskie wrześnie. Nie robią „za męczenników”, ale wiedzą, że noszą w sobie historię. Dobrze, żeby ich słowa nie umknęły kolejnym pokoleniom.

27 sierpnia cofnął się tutaj czas. Na ulicach zamiast spokojnych mieszczan pojawili się żołnierze ciągnący „Maxima” na taczance i chyba cały batalion mundurów feldgrau. Dzień później stoczyli bitwę w Uniszkach Zawadzkich.

Ks. RADOŚLAW DĄBROWSKI



Pod Mławą piechotę Wehrmachtu wspomagały broń pancerna i lotnictwo

Rekonstrukcja bitwy pod Mławą, już po raz trzeci, przyciągnęła setki uczestników i tysiące obserwatorów. Inscenizacja przybliżyła jedną z najważniejszych potyczek września '39 roku. Trwająca od 1 do 4 września bitwa o nadgraniczne miasto, jakim była wtedy Mława, zmobilizowała ok. 50 tysięcy żołnierzy polskich rozlokowanych w 3 dywizjach zajmujących pas umocniony bunkrami, rowami przeciwczołgowymi i polami minowymi.

Trzydniowe walki zakończyły się wycofaniem sił polskich, ale to dało czas na zorganizowanie lepszej obrony wokół Warszawy.

W bitwie pod Mławą Niemcy ponieśli najcięższe straty pierwszych dni września. Obrona w okolicach Uniszek Zawadzkich była tak zacięta, że w oficjalnych komunikatach Wehrmachtu mówiło się: „Twierdza Mława broni się nadal”, choć chodziło przecież o kilka betonowych schronów i linię okopów. 20. Dy-

wizję Piechoty, która tak dzielnie walczyła, Niemcy nazwali „żelazną dywizją”.

Tegoroczna rekonstrukcja nie tylko upamiętniła tamte wydarzenia, ale była i wielką gratką dla miłośników historii i techniki wojskowej, bo na polu przy znajomej linii „tobruków” wybuchały bomby i pojawiły się historyczne karabiny, działa, czołgi, samochody opancerzone, a nawet samoloty myśliwskie.

Ks. Radosław Dąbrowski

Ratowanie solidarności



Z ARCHIWUM JANA WĄCKOWSKIEGO

Nowy Duninów. Na nadwiślańskim bulwarze odsłonięto upamiętniający zryw „Solidarności” obelisk, który poświęcił diecezjalny duszpasterz ludzi pracy ks. Tadeusz Tebkowski

Minęło 30 lat od powstania NSZZ „Solidarność”. Ludzie Sierpnia '80 spotkali się w kościołach i złożyli kwiaty przy tablicach upamiętniających wydarzenia sprzed trzech dekad. Rada Społeczna przy Biskupie Płockim wydała z tej okazji oświadczenie, w którym czytamy: „Nasza współczesna refleksja nad dziedzictwem »Solidarności« nie powinna mieć wymiaru jedynie historycznego. Wiele postulatów zgłaszanych 30 lat temu wciąż czeka na realizację. Także dzisiaj potrzeba mądrej refleksji nad tym, jak budować społeczeństwo solidarne i sprawiedliwe. W tym celu należy ponownie odkryć postawę solidarności rozumianą jako mocna i trwała wola zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, ponieważ wszyscy jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich”. ■

Napoleon pod zamkiem

CIECHANÓW. Po raz 10. pod murami Zamku Książąt Mazowieckich odbył się Biwak Historyczny „Powrót Szwoleżerów Gwardii”. Tak jak co roku – w przedostatnią sobotę sierpnia – centrum Ciechanowa i zamkowe błonia zamieniły się w arenę bitwy wojsk napoleońskich z armią carską. Zanim jednak zagrzmiały działa i szcęknęły szable, w opinogórskim Muzeum Romantyzmu odbyła się sesja popularnonaukowa „Batalistyka okresu napoleońskiego w kinematografii europejskiej”. Po południu 21 sierpnia na błoniach przed zamkiem można było usłyszeć huk armat i moździerzy, zobaczyć ogień i dym płonących chałup i podziwiać żołnierski

kunszt miłośników barwy i broni z epoki napoleońskiej, m.in. ciechanowskich Szwoleżerów Gwardii Cesarza Napoleona I. Chwaląc organizatorów Biwaku (głównymi byli prezydent Ciechanowa i Szwoleżerowie Gwardii Cesarza Napoleona I), chciałoby się jednocześnie zapytać: dlaczego nie można w podobny sposób zorganizować inscenizacji brawurowego rajdu polskich ułanów z sierpnia 1920 r. na Ciechanów i zniszczenia sowieckiej radiostacji? Obchodziliśmy wszak 90. rocznicę tego wydarzenia – bardzo znaczącego dla losów Bitwy Warszawskiej. Może w przyszłym roku uda się to niedopatrzenie naprawić? **msz**



Niezlą próbkę batalistyk z okresu napoleońskiego można było obejrzeć na żywo w centrum Ciechanowa

fotofakty



BORKOWO. Dla upamiętnienia 90. rocznicy bitwy nad Wkrą 21 sierpnia odprawiono Mszę św. w intencji ojczyzny. Następnie miała miejsce inscenizacja walk polsko-bolszewickich, która rozegrała się w tym miejscu w 1920 r.

Dożynki i strażackie dzieje



Podczas jubileuszu przyznano medale honorowe oraz złote, srebrne i brązowe za zasługi dla pożarnictwa. Odznaczenie otrzymał m.in. proboszcz Radzanowa i kapelan jednostki ks. Jerzy Piątek

RADZANÓW N. WKRĄ. 100 lat liczy sobie radzanowska drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej, która swój jubileusz obchodziła w dniu parafialno-gminnych dożynek. – W historii powojennej Polski mundur budził zwykle lęk, ale nie mundur strażacki. Strażak zawsze był

postrzegany jako brat, przyjaciel, ktoś bliski – mówił bp Roman Marcinkowski, przewodniczący Sumie dożynekowej 22 sierpnia. Zwracając się do rolników, dziękował za ich niedoceniany trud i przypomniał, że wiele w ich pracy zależy od darów Boga. A efekt pracy rolników gminy Radzanów można było podziwiać w liturgicznych darach ołtarza. Miała się czym pochwalić też bohaterka tego dnia, czyli jednostka strażacka. – Powstała w 1910 r. z inicjatywy mieszkańców, gdy Radzanów był jeszcze pod zaborem rosyjskim. Wtedy tu budownictwo drewniane, dlatego istniało duże zagrożenie pożarowe – przypomniał jej obecny prezes, druh Ireneusz Mioduszewski, podczas uroczystości na rynku w Radzanowie. Jubileusz świętowały z nią drużyny OSP z terenu gminy i gmin sąsiednich, przedstawiciele PSP szczebla wojewódzkiego i powiatowego, starosta mławski i burmistrz tego miasta, a także samorząd gminy Radzanów.

am

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur,
Agnieszka Małecka



AGNIESZKA MAŁECKA

s. Dolorosa, albertynka

W tym roku byłam po raz pierwszy na akcji ewangelizacyjnej Przystanek Jezus, która skierowana jest do osób uczestniczących w Przystanku Woodstock w Kostrzynie. Słyszałam wcześniej o Woodstocku, widziałam w mediach migawki z koncertów. Ale teraz sama przekonałam się, że pokazuje się jednostronny obraz tego wydarzenia: scenę, ludzi, którzy dobrze się bawią przy muzyce, natomiast nie widać całego zaplecza, gdzie się dzieje dużo zła.

Mieliśmy wydzielony maleńki skrawek pola namiotowego, nad którym górował biały krzyż. Wielu woodstockowiczów przychodziło do nas, ale i my wychodziliśmy do nich. To był czas rozmów. Byli tam ludzie, których wiedza religijna zatrzymała się na poziomie podstawówki, sporo było też takich, którzy mają dużą wiedzę i szukają Boga, ale chcą Go objąć rozumem, nie wiarą. Bp Dajczak mówił nam, byśmy nie zaczynali rozmowy z pozycji ewangelizatorów, ludzi lepszych, bo też jesteśmy grzeszni i słabi, poranieni. I faktycznie. **Od młodzieży na Woodstocku słyszałam często konkretne zdanie: „Pokaż mi, że Bóg istnieje, na przykładzie twojego życia”.** Dlatego dla mnie udział w Przystanku Jezus był formą rekolekcji i wielkim rachunkiem sumienia.

Około 200 strażaków spotkało się z bp. Piotrem Liberą w Troszynie Polskim. W kościele, niegdyś zalany przez wodę, biskup dziękował za ich służbę i bohaterstwo.

Widziałem na własne oczy rozmiary i skutki tej tragedii, ponieważ kilkakrotnie odwiedziłem powodzian. Byłem także świadkiem pełnej zaangażowania pracy strażaków, którzy niejednokrotnie, nie bacząc na własne bezpieczeństwo, czynili wszystko, by ratować zagrożonych ludzi oraz ich dobytek – mówił biskup Libera. – Bez was ta akcja ratownicza nie udałaby się, to dzięki wam podczas akcji nie było wypadków śmiertelnych – podkreślał z uznaniem burmistrz Gąbina Krzysztof Jadczak.

Dziękczynna Msza św. za posługę strażaków w czasie powodzi została odprawiona w kościele pw. św. Leonarda w Troszynie Polskim. Bp Libera przypomniał, że kościół i położony obok cmentarz jeszcze niedawno zalane były wodami Wisły: – We wnętrzu drewnianego kościółka pozostał jednak w Najświętszym Sakramencie On – Jezus, Boski Nauczyciel, naszym znak niezawodnej miłości Boga i niezachwianej nadziei.

zaproszenia

Wrześniowe odpusty

W SKĘPEM. Początek uroczystości we wtorek **7 września:** 18.00 – powitanie pielgrzymów i nieszpory maryjne. 21.00 – Msza św. i błogosławieństwo rodzin. **8 września:** 8.30 – Msza św. połączona z obrzędem błogosławieństwa dzieci i matek, 11.00 – Suma odpustowa pod przewodnictwem bp. Romana Marcinkowskiego.

W KOZIEBRODACH w środę **8 września** o godz. 12.00 Msza św. odpustowa i dożynki regionalne.

W DROGISZCIE w niedzielę **12 września** o 11.00 Spotkanie z Mazowiecką Tradycją Ludową. Msza św., odpust Świętego Krzyża i dożynki regionalne.

Biskup podziękował strażakom Oddani w akcji

A był to czas, gdy nadzieja została wystawiona na wielką próbę. Wiem, że nie podacie się jednak, bo wiara jest wazszą ostoją – mówił w homilii biskup. Do strażaków skierował apel: – Pamiętajcie, że służąc potrzebującym ludziom, ludziom znajdującym się w niebezpieczeństwie, jako strażacy budujecie międzyludzkie braterstwo. To jest wasze szczytne powołanie i zadanie.

W niedzielę 29 września odbyły się uroczystości dożynkowe w Gąbinie. Miejscowy proboszcz i dziekan ks. Józef

Szczeciński, zaprosił do udziału w nich przedstawicieli tych miejscowości, które szczególnie pomagały powodzianom spod Gąbina. – Dożynki to czas wdzięczności. My jesteśmy zobowiązani do wielkiego dziękczynienia, bo w czasie klęski powodzi nie zabrakło wielkich i dobrych serc, które nam pomagały – podkreśla ks. Szczeciński.

W akcjach ratowniczych podczas majowej powodzi wzięło udział 28 jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej, w tym aż 7 z gminy Gąbin, 5 z gminy Łąck oraz 5 jednostek zawodowej straży pożarnej.

Agnieszka Kocznur



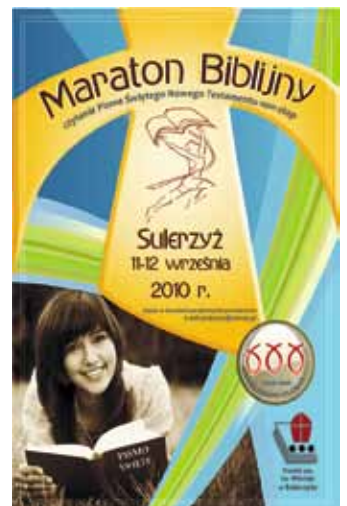
ZDJEŃCJA AGNIESZKA KOCZNUK

W Gąbinie bp Libera i burmistrz Jadczak gratulowali i dziękowali strażakom za osobiste zaangażowanie i poświęcenie wobec tych, którzy ucierpieli przez powódź

W ŻUROMINIE w niedzielę **12 września** o 12.00 Sumie odpustowej przewodniczy bp Piotr Libera. Tegoroczny odpust jest połączony z 10. rocznicą koronacji cudownego wizerunku Matki Bożej Żuromińskiej koronami papieskimi przez kard. Józefa Glempa.

Maraton biblijny

SULERZYŻ. 11 i 12 września w jubileuszowej parafii świętującej 600 lat istnienia będzie czytany non stop Nowy Testament. Początek maratonu biblijnego w sobotę 11 września o godz. 6.30, zakończenie w niedzielę Mszą św. o godz. 9.00.



CZERWIŃSK NAD WISŁĄ. Obraz namalowany niemal 400 lat temu i dokładnie 40 lat temu koronowany przez kard. Stefana Wyszyńskiego **dziś odkrywa nową twarz Matki i Jej Syna.**

Nowa t Pani M

tekst

Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

wpietka@goscniedzielny.pl

Maryja z czerwińskiego obrazu – nazywana Panią i Królową Mazowsza, Matką Pocieszenia i Matką Bożą Zwycięską – przez ostatnie dwa lata odzyskiwała swe oryginalne piękno. W pracowniach konserwatorskich Torunia, Poznania i Sosnowca przebadano dokładnie malowidło i dokonano jego gruntownej konserwacji. – Gdybyśmy nie podjęli tej kosztownej pracy, za kilka lat mogłoby się okazać, że modlimy się przed obrazem, który byłby bezpowrotnie zniszczony – mówi salezjanin ks. Edmund Modzelewski, proboszcz w Czerwińsku.

Na ratunek Maryi

Od 2005 r. sanktuarium przygotowuje się do jubileuszu 400-lecia obrazu Matki Bożej. – Dla mnie szczególne w tym obrazie są oczy Matki Bożej. One mówią, pytają i proszą. Kiedy zostałem tutaj proboszczem, modląc się przy tym obrazie, prosiłem Maryję o pokazanie mi, co mam robić, jak mam tu pracować i jak Ją uczcić – mówi ks. Modzelewski.

Obok przygotowań duchowych, w 2008 r. rozpoczęła się konserwacja cudownego obrazu. Na polecenie konserwatora zabytków w Ciechanowie, najpierw dokonano badania stanu faktycznego.

Ekspertyza rzeczoznawcy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego była alarmująca i mówiła o dramatycznym stanie zabytku. „Obraz posiada bardzo dużą wartość, wręcz

unikatową, dlatego konieczne jest jego ratowanie” – czytamy w opinii rzeczoznawcy. „W stanie zadowalającym pozostało około 40 procent oryginału. Część oryginalnej warstwy malarzkiej jest w stanie szczątkowym, została pokruszona, przemieszczona i odwrócona. W bardzo dużym stopniu zniszczono najistotniejsze fragmenty kompozycji. W około 90 procentach obraz przemalowano. Szkodliwie wprowadzono

Gruntownie odnowiony obraz Matki Bożej Czerwińskiej powrócił do sanktuarium 29 sierpnia. Jest wierną kopią rzymskiego obrazu Salus Populi Romani – Wspomożenie Ludu Rzymskiego



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

twarz Mazowska

trudno usuwalne materiały wtórne” – czytamy w ekspertyzie i pytamy, jak do tego doszło.

– W 1956 r. dokonano ostatecznej konserwacji obrazu, w trakcie której popełniono poważne błędy konserwatorskie. Doprowadziło to wręcz do destrukcji obrazu i utraty jego walorów artystycznych i historycznych – mówi ks. Andrzej Kulesza, konserwator z Torunia, który podjął się dzieła ratowania obrazu. – Wtedy płótno, na którym namalowany jest obraz, oderwano od jego pierwotnego drewnianego podłoża i w ten sposób osłabiono je. Później, używając gorącego wosku,

przytwierdzono je do nowego podłoża. To sprawiło, że przy wysokiej temperaturze wosku przemieściła się pierwotna warstwa malarska.

Ratując obraz, trzeba było opracować metodę szukania i identyfikowania cza-

sami milimetrowych fragmentów malatury i dopasowywania ich do pierwotnego miejsca – tłumaczy swą pracę ks. Kulesza. Usunięto też warstwy wtórne na obrazie. – To była żmudna, wręcz detektywistyczna praca, aby wszystkie fragmenty odnaleźć i scalić, jeśli to było możliwe – mówi ks. Andrzej.

Dzieło ratowania czerwińskiego obrazu kosztowało ponad 295 tysięcy złotych i było współfinansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałka Województwa Mazowieckiego, Wójta Gminy Czerwińsk nad Wisłą, Bank Spółdzielczy w Czerwińsku, indywidualnych ofiarodawców i hojnych czerwińskich parafian.

Szukając twarzy

W czasie badania obrazu, wykonano fotografie w ultrafiolecie, w podczerwieni i w promieniowaniu Rentgena. Wtedy okazało się, że twarz Matki Bożej była przemalowana w 1956 r. – Chcieliśmy powrócić do oryginalnego wizerunku, który namalował Łukasz z Łowicza. Z oryginału pozostały tylko oczy Maryi, ale już dzięki nim można było odkrywać charakter postaci – mówi ks. Kulesza. – Szukaliśmy archiwalnych fotografii obrazu sprzed konserwacji w 1956 r. Odnaleźliśmy zdjęcia z początku XX w. To właśnie one i wyniki badań pozwoliły odkryć piękną, oryginalną twarz Maryi i Jezusa. Przywrócono również między innymi pierwotny kształt błogosławiącej dłoni Pana Jezusa. Cały obraz jest arcydziełem – jedynym znanym obrazem autorstwa Łukasza z Łowicza. To dzieło wysokiej klasy z unikatową ikonografią. Wiele wątków w nim zawartych jest na europejską skalę i potwierdzają to historycy sztuki – mówi ks. Andrzej Kulesza. – A przez fakt, że jest to cudowny obraz, praca nad nim domagała się szczególnego rygoru etycznego, bo każda jego cząstka stanowi niejako o cudowności – dodaje konserwator.

Światłem bijąca

Czerwińsk od zawsze skupiał na sobie wielką historię i tradycję. To jedno z najstarszych sanktuariów maryjnych na Mazowszu i w Polsce. Zakonne kroniki informują, że obraz Łukasza z Łowicza



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Kustosz czerwińskiego sanktuarium ks. Edmund Modzelewski SDB wprowadził nowennę przed jubileuszem 400-lecia powstania obrazu, a w 2008 r. podjął dzieło jego konserwacji. Na makiecie ks. Modzelewski pokazuje stan zniszczenia obrazu i etapy jego ratowania

PO PRAWIE: Złota papieska korona, którą kard. Stefan Wyszyński ozdobił czerwiński wizerunek 6 września 1970 r.

był umieszczony tymczasowo w ołtarzu głównym na dzień odpustu Matki Bożej Śnieżnej w 1647 r. Później miał on ustąpić miejsca innemu, który był zamówiony u pewnego malarza. Jednak gdy ludzie zobaczyli „piękną, żywy w kolorach obraz Matki Bożej Pocieszenia, i że Matka Boża dobrotliwie spogląda na wzruszone i płaczące dzieci swoje”, bardzo się do niego przywiązali i nie chcieli go opuszczać. Więcej, jak zaznaczają kroniki, dwukrotnie miały miejsce niezwykle wydarzenia, gdy w sierpniu i październiku tego samego 1647 r., od obrazu biło światło, które wypełniło cały kościół. Dla zakonników i zgromadzonych w kościele ludzi był to znak, że Maryja w swym obrazie chce wśród nich pozostać. Kiedy w 1971 r., w rok po koronacji obrazu Matki Bożej, do

Czerwińska przybył kard. Karol Wojtyła, miejsce to nazwał „Jasną Górą Czerwińską”, mówiąc: „patrzac w ten obraz, musimy sobie uświadomić, że przedstawia on Tę, którą tak bardzo czcimy i kochamy, Tę, która jest najpierw Matką Jezusa Chrystusa, Syna Bożego”.



Ważne słowa sprzed 40 lat

KARD. STEFAN WYSZYŃSKI

– Najlepsza Matko ze Wzgórze Czerwińskiego! Ty, która patrzysz, jak napływają spod Krakowa potężne fale wód, jak przesuwają się przez ojczyznę, dzieje narodu, czy zobaczysz tu kiedyś wiernych Ci synów i córki? Co oni Tobie powiedzą? Czy przyniosą do Ciebie owoc swego żywota, aby powierzyć go Twojej macierzyńskiej pieczy?

(Z homilii Prymasa Tysiąclecia, wygłoszonej w czasie koronacji obrazu Matki Bożej Czerwińskiej, 6 września 1970 r.)



Cudowny obraz Matki Bożej od 1686 r. ozdabia posrebrzana sukienka (powyżej fragment) – wotum wdzięczności za nawrócenie Józefa Franciszka Jagodkiewicza, prepozyta z Krasnego
PONIŻEJ: W czasie dwuletnich prac konserwatorskich obraz poddano naukowemu ekspertyzom; usunięto kurz, pajęczyny i papier wtopiony w masę woskową (na zdjęciu)



Z ARCHIWUM PARAFII W CZERWIŃSKU

Z ARCHIWUM PARAFII W CZERWIŃSKU

Z ARCHIWUM PARAFII W CZERWIŃSKU



ARCHIWUM RODZINNE



AGNIESZKA MAŁECKA

Wojenne wspomnienia

Młodość pod ostrzałem

Swoje okupacyjne losy pani Katarzyna z Płocka ma dziś zamknięte w albumach; przechowuje w nich zdjęcia, dokumenty, znaczki poczty powstańczej. O tym, co przeżyła, opowiadała już nie raz, bo takim doświadczeniem trzeba się dzielić.

Noga czasem dokuca i niełatwo z tym żyć, ale trzeba – mówi o swojej „pamiętce” z powstania warszawskiego. Katarzynę Nowakowską, z domu Rabińską, powojenne losy rzuciły w okolice Płocka, ale urodziła się i okupację spędziła w Warszawie. Zakosztowała życia konspiracyjnego, przeżyła trzy dni w ogniu powstańczej walki jako sanitariuszka „Kasia”, a potem ciężko ranna i unieruchomiona zajmowała się powstańczą administracją. Trafiła do obozu jenieckiego w Zeithem, który wyzwolili czerwonoarmiści w maju 1945 roku.

– Okupacja była straszna. Ale gdy wybuchło powstanie, mieliśmy jedną myśl: pokonać hitlerowców i zdobyć Warszawę, bez względu na koszty osobiste – mówi po 66 latach od warszawskiego zrywu.

Wojna nerwów

W albumie dawna sanitariuszka „Kasia” przechowuje identyfikatory z uroczystości

rocznicowych w stolicy, na które jeździ prawie co roku. Z 161. Plutonu Pancernego nie ma już nikogo oprócz niej. Ale żyją jeszcze znajomi z obozu, z którymi często się spotyka. Pani Katarzyna wstąpiła do konspiracji, gdy miała 16 lat. Całą okupację wspomina jako czas bardzo nerwowy. – Stale towarzyszył nam strach, bo były łapanki i tak zwane „wsypy”, panowała niesłychana bieda.

Ale z drugiej strony była młodość i jej prawa. Pani Katarzyna uczęszczała do znakomitego Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, które przyjaźniło się ze słynnym „Batorym”. Mieli wspólne zabawy, wspólne Msze.

– Wśród przyjaciół mojej siostry byli Jaś Bytnar, Aluś Dawidowski, Tadeusz Zawadzki. Ci chłopcy byli u nas na co dzień w domu – wymieniał bohaterów legendarnego batalionu „Zośka”.

W konspiracji była początkowo łączniczka, ale brakowało sanitariuszek, więc została skierowana na odpowiedni kurs. I w takiej roli zastała ją powstanie warszawskie. Jej pluton miał zdobyć teren Politechniki.

– Walka trwała dzień i noc. To było bez przerwy ratowanie rannych; ich broń trzeba było natychmiast przynosić, podawać temu, kto był najbliżej. Spało się na ziemi, ale jeśli w nocy udało się zdrzemnąć na pół godziny, to już było szczęście. My, sanitariuszki udzielałyśmy pierwszej pomocy, a potem przynosiło się rannego do punktu sanitarnego – opowiada powstańcza „Kasia”.

Przypomina sobie, jak żony profesorów mieszkających na terenie uczelni, przynosiły im, powstańcom, ciepłą zupę. Była wielką solidarność, mówi ze wzruszeniem.

Wysoka cena

Kiedy powstanie chyliło się ku końcowi, straty były olbrzymie. – Rozumiem doskonale różne oceny tamtych wydarzeń, ale ten, kto był tam wtedy, kto przeżył okupację w Warszawie, nie wyobrażał sobie, żeby mogło być inaczej. Była już straszna nienawiść do okupanta i chęć wyrzucenia go z Warszawy – tak widzi to z perspektywy lat pani Katarzyna. Za udział w powstaniu szybko zapłaciła wysoką cenę. Już trzeciego dnia walk została ciężko ranna, podczas udzielania pomocy. Inna sanitariuszka, jej przyjaciółka, zginęła. „Kasię” ugodził w nogę pocisk, tak że konieczna była amputacja. – Przenieśli mnie do szpitala „Sano” na Lwowskiej; tam byli wspaniali lekarze. Był to szpital ginekologiczny, więc nie było narzędzi chirurgicznych. Nogę amputowano mi piłą do cięcia drzewa. Z tych dni pamięta wiele oznak ludzkiej życzliwości. Jakaś kobieta przyniosła jej sok z kwaszonych ogórków; w powstańczej biedzie, sierpniowym upale i gorączce sprawił on jej niesamowitą radość.

Przyznano jej Krzyż Walecznych, a później, od rządu londyńskiego Krzyż Walecznych z Okuciem. Dalsze tygodnie powstania spędziła w szpitalu maltańskim na Śniadeckich i na kwaterze na Koszykowej. Unieruchomiona, ale wciąż bardzo aktywna. Pozostała przy swoim plutonie, który 19 sierpnia musiał się wycofać i poddać Politechnikę.

– Jak już byłam w stanie coś robić, wykonywałam administracyjne prace. Nie było chwili wytchnienia.

I tak do kapitulacji, po której została wywieziona do obozu jenieckiego, nad Łabę. Po wyzwoleniu obozu wróciła do kraju, bo bardzo za nim tęskniła.

– Zaraz po powrocie do Warszawy usłyszeliśmy takie słowa: po coście tu przyjechali, przecież tu Rucy rządzą. Nigdy tego nie zapomnę.

W swoim domu w Płocku Katarzyna Nowakowska wygoszpodarowała kąciak na pamiątki powstańcze
PO LEWEJ: Zdjęcie z powstania. Szósta od lewej sanitariuszka „Kasia”, z 161. Plutonu Pancernego (zgrupowanie kpt. Golskiego)

Agnieszka MałECKA

Dożynki województwa kujawsko-pomorskiego

Czym wieś bogata

Wprawdzie ziemia dobrzyńska w powiecie lipnowskim leży na krańcach województwa, ale na czas dożynek tu było jego centrum.

O tym, jak zróżnicowane są Kujawy i Pomorze i jakie atrakcje oferują, można było się przekonać, oglądając dożynkowe stoiska. Na stadionie w Dobrzyniu nad Wisłą, gdzie 29 sierpnia odbywały się dożynki wojewódzkie, rozbiły swoje namioty także organizacje i agencje rolnicze.

– Nie mamy zbyt wielu zabytków architektury, bo wiele zostało zniszczonych w czasie wojny. Naszym bogactwem za to jest przyroda – piękne jeziora, lasy. W naszym powiecie działa kilka gospodarstw agroturystycznych – można było usłyszeć przy stoisku powiatu rypińskiego. Do skosztowania wyjątkowych pączków z ziemniaków i dyni zachęcały z kolei panie należące do koła gospodyń „Jagna” w Tłuchowie. Takich domowych specjałów



Abp. Kondrusiewiczowi za przewodniczenie uroczystej liturgii dziękowali marszałek województwa i przewodniczący sejmiku w towarzystwie najmłodszych mieszkańców ziemi dobrzyńskiej

było tutaj więcej: ciasta, chleby, okazałych rozmiarów wyroby wędliniarskie, domowe nalewki, ale także rękodzieła do ozdoby wnętrz. Słowem, czym wieś i powiat bogaty. Można było smakować i napawać się widokiem.

O godzinie 11.00 rozpoczęła się Msza św., której przewodniczył zaprzyjaźniony z parafią dobrzyńską abp Tadeusz Kondrusiewicz z Mińska. Hierarcha ze wzruszeniem mówił o wartości ziemi i pracy rolnika, który nie ma wakacji i urlopów od swych obowiązków.

– Razem z wami w Eucharystii dziękuję Bogu za plony waszej ziemi i ziemi wszędzie, na całym świecie. Bo wszędzie są ludzie, którzy chcą żyć godnie. Dziękuję również za pomoc dla Kościoła na Białorusi. Może żyjemy daleko jeden od drugiego, rozmawiamy w różnych językach, ale Kościół jest ten sam. I cieszę się, że Kościół płocki aktywnie włącza się również w życie Kościoła na Wschodzie. Wasz proboszcz z Dobrzynia i inni księża z płockiej diecezji pracowali i pracują na Białorusi.

To jest wielki dar – powiedział na zakończenie uroczystej liturgii.

Abp Kondrusiewicz poświęcił też wieńce i ozdoby dożynkowe, które w czasie tych dożynek wzięły udział w konkursie. Najładniejszymi wieńcami w stylu tradycyjnym i współczesnym okazały się wieńce z Chrostkowa i Tłuchowa. Miłym momentem każdego dożynek jest także uhonorowanie osób, które są zasłużone dla rolnictwa. Odznaczenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi otrzymało podczas święta plonów w Dobrzyniu dziesięciu gospodarzy z powiatu lipnowskiego.

– Trudny jest ten rok, bo była opóźniona wiosna, potem upalne lato, teraz ulewne deszcze. Rolnicy wciąż czekają na poprawę pogody. Chcę im wyrazić swój najgłębszy szacunek za codzienny trud. Ich praca w szczególności sposób kształtuje hart ducha i odpowiedzialność – mówił marszałek województwa Piotr Całbecki podczas oficjalnych uroczystości dożynkowych z udziałem przedstawicieli Rządu i Sejmu RP, a także władz powiatowych i gminnych.

Z wszystkich wspólnot diecezji płockiej w obrębie tego województwa znajduje się 18 parafii.

Agnieszka Małecka

Piesza pielgrzymka

Szlakiem męczenników

W ostatnią sobotę sierpnia z płockiej katedry do Słupna poszli pielgrzymi skupieni wokół Akcji Katolickiej, aby uczcić płockich biskupów męczenników.

Była to druga pielgrzymka Bimienia abp. Juliana Nowowiejskiego. – Idziemy po to, by pielęgnować kult płockich błogosławionych abp. Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego. To także manifestacja wiary i wyjście na zewnątrz z naszą pobożnością, religijnością, czyli świadectwo wiary – mówiła chwilę przed wyjściem pielgrzymki Danuta Janicka, prezes AK. Trasa liczyła

zaledwie 14 km. Jak zapewniali organizatorzy, malownicza droga nie wymaga szczególnej kondycji. – Wychodzimy spod katedry i wędrujemy najpierw w ul. Tumską, Kolegialną, Wyszogrodzką, Harcerską, Słoneczną, Korczaka i tak w kierunku Słupna – tłumaczyła Janicka. Wędrowka jest zwieńczona Eucharystią w kościele w Słupnie i Koronką do Bożego Miłosierdzia. – Pielgrzymkę kierujemy do dzieci, młodzieży i dorosłych bez względu na kondycję fizyczną, która potrzebna jest przy pielgrzymce do Częstochowy. Nasza jest do pokonania dla wszystkich – przekonywała



W II pielgrzymce z Płocka do Słupna wzięło udział ponad 20 osób

prezes Akcji Katolickiej diecezji płockiej.

Płocka pielgrzymka jest jedną z dwóch śladami błogosławionych biskupów męczenników.

Druga od kilku lat wychodzi z Żuromina i wędruje do Działdowa – miejsca męczeńskiej śmierci biskupów.

Agnieszka Kocznur



ZDJEŃCIE AGNIESZKA KOCZMUR

Dobre miejsca. Katolickie przedszkole w Starej Białej

Panie Jezu, nasze słońko...

Przedszkole ma przygotować dzieci do nauki w szkole i zapewnić im właściwe warunki rozwoju. **A gdzie nauczą ich modlitwy i oswoją z wartościami?** W przedszkolu u sióstr.

Przedszkole w Białej mieści się w budynku Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Pomoc pracującym rodzicom w zapewnieniu dzieciom opieki wychowawczej to nie wszystko, dlatego siostry troszczą się, aby oferta edukacyjna przedszkola była bogata i wartościowa. – Prowadzimy zajęcia zgodnie z podstawą programową, bo takie są wymogi, ale oprócz zajęć dydaktycznych mamy też zajęcia dodatkowe. Są tu rytmika i angielski, które odbywają się dwa razy w tygodniu – mówi s. Filipina. Podkreśla, że przedszkolaki bardzo

lubią rytmikę, bo dużo jest wtedy zabawy, muzyki i śpiewu. Tak samo przepadają za zajęciami językowymi, które w bardzo ciekawy sposób prowadzi wykwalifikowana nauczycielka oraz za modlitwą.

Dzień przedszkolaka

Pierwsze dzieci pojawiają się u sióstr już przed siódmą. – Zaczynamy pierwszym śniadaniem o 8.00, potem toaleta. Następnie idziemy do kaplicy na wspólną modlitwę – mówi s. Filipina. Później zaczynają się zajęcia dydaktyczne przeplatane zabawą.

– Staramy się wpajać dzieciom i wartości patriotyczne, i chrześcijańskie, które one bez problemu chłoną. Widzimy, jak dzielą się zabawkami, jak starsze pomagają młodszym. W ten sposób uczą się opiekuńczości i troski jedno o drugie – wyjaśnia siostra. Po drugim śniadaniu jest wyjście na przestronny plac zabaw z ogromną

piaskownicą. Z tego dzieci podobno cieszą się najbardziej. Po obiedzie młodsze leżakują, a starsze bawią się w świetlicy. Już około 15.00 jedzą podwieczorek. A o 16.00 czekają na rodziców.

...z tobą Panie rosnąć chcemy

– Codziennie odmawiamy z dziećmi modlitwę. Wtedy wymieniamy one swoje intencje. Śpiewamy i modlimy się, ale to takie krótkie modlitwy, np. do Anioła Stróża, czy przed i po posiłkach. Są to krótkie wierszyki np.: „Panie Jezu, nasze słońko, pobłogosław to jedzonko”, a po posiłku: „Za jedzenie dziękujemy, z tobą Panie rosnąć chcemy”. Siostra wyjaśnia, że maluchy chętnie się uczą i zazwyczaj z radością odmawiają modlitwy. Ale dużo zależy od ich nastroju, pogody i tego, czy są wyspane. Raz na jakiś czas przedszkole organizuje wspólne

W przedszkolu są dwie duże świetlice do zajęć dydaktycznych i zabaw, a na zewnątrz dużo przestrzeni na placu zabaw
PONIŻEJ: Prace przedszkolaków

Msze dla dzieci i rodziców. Zdarza się, że rodzice opowiadają siostram, jak dziecko w domu zachęca ich do wspólnej modlitwy. – W procesie wychowania ważna jest

współpraca z rodzicami. Staramy się chronić dzieci przed wpływem zła, patrzymy na nie z uwagą, na to, czego potrzebują. Bywa, że świat bajek przepojony jest przemocą, takich w naszym przedszkolu nie ma – wyjaśnia.

Zaczęto się od matek

Przedszkole funkcjonuje od października zeszłego roku. Są tu dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Na nowy rok zapisanych jest osiemnaścioro, ale, jak zapewniają siostry, jest jeszcze dużo wolnych miejsc. – Pieniądze, jakie otrzymujemy z gminy, są niewystarczające na utrzymanie przedszkola, dlatego pobieramy opłaty. Są to sumy niewygórowane, takie jak wszędzie – mówi s. Maria Tobiasza, przełożona domu i pomysłodawczyni przedszkola. Zgromadzenie sióstr prowadzi w tym samym budynku Dom Samotnej Matki. Bywały lata, że trafiało do nich nawet 30 matek rocznie i około 50 dzieci. Większość z nich stanowiła grupa 3- i 4-latków. Matki przychodzą czasem z dwójką, trójką dzieci. – Pomysł powstał ze względów wychowawczych i organizacyjnych, ponieważ w gminie nie było wtedy przedszkola. – Chcemy, aby dzieci będąc tu, skorzystały i coś dobrego wniosły, niezależnie od tego czy są u nas miesiąc, czy dłużej – wyjaśnia siostra przełożona.

– Najbardziej buduje mnie to, że dzieci są tak niesamowicie otwarte, i na Pana Boga, i na drugiego człowieka – dodaje s. Filipina. – Przyznam się, że nawet ja się od nich wiele uczę. Pan Jezus przecież powiedział – „pozвольcie dzieciom przychodzić do Mnie”.

Agnieszka Kocznur

